Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 182-48, 102-28. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 102-28.
Cena 10 groszy
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem do domu ... zł. 20 gr. ... Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. ... Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. № 39 — Łódź, poniedziałek 8 lutego 1932 r.

Bohaterska obrona fortu Wosung.

MOBILIZACJA w JAPONJI?

Trzy miljardy złotych strat.

Moskwa, 8.2. (Od wł. kor.) Sowiecka agencja prasowa otrzymała wiadomość o ogłoszeniu w Japonji mobilizacji oraz o wysłaniu do Szanghaju

dwóch dywizyj wojsk

w liczbie około 22 tysięcy żołnierzy.

Kontradmirał japoński Uvemetsu, który kieruje akcją przeciw fortowi Wosung, zażądał

poddania się załogi chińskiej.

Wobec odmowy broniących się bohatersko Chińczyków, Uvemetsu odjechał do Szanghaju, zapowiadając na poniedziałek

generalny szturm.

Tymczasem nowe oddziały japońskie lądują pod osłoną dział okrętowych, dowożone rzeką Jangtse i lądem.

WOSUNG ZAJĘTY?

Londyn, 8.2. (Od wł. kor.) Według wiadomości sowieckich port Wosung został zajęty przez Japończyków

już wczoraj.

W szturmie na Wosung brało udział 3000 żołnierzy piechoty i 800 marynarzy. Wczorajszy dzień był najcięższy w walkach o te dzielnice. Szkody wynoszą około 3 miljardów złotych. Wojska chińskie otrzymały

nowe posiłki.

Hiszpańscy Jezuici opuszczają swoją ojczyznę.

W związku z rozwiązaniem zakonu Jezuitów w Hiszpanji i konfiskacie całego majątku znaczna część ojców zmuszona była udać się na tułaczkę zagranicę, przeważnie do Belgji i Holandji. Na zdjęciu przesiadanie odjeżdżających Jezuitów na granicy do francuskiego pociągu.

Smutna ceremonja.

Odprawienie modłów żałobnych i wrzucenie wieńca w miejscu, gdzie zatonęła łódź podwodna „M 2".

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89 w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 9.14, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 31.00 w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 5.00, w płaceniu 4.95; marka niemiecka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.40, w płaceniu 35.00.

Szczegóły wielkiego pożaru

w górnośląskiej centrali elektrycznej.

Jeden zespół transformatorowy spłonął doszczętnie.

Chorzów, 8 lutego. Jak wiadomo wczorajszej nocy z powodu krótkiego spięcia wybuchł pożar w cetr. elektr. w Chorzowie.

Przetwórnia ta znajduje się w wielkim dwupiętrowym budynku, położonym na polach pomiędzy centralą elektryczną a państwową fabryką związków azotowych w Chorzowie.

W betonowym budynku mieszczą się dwa zespoły transformatorów, hala montażowa, garaż, biura oraz olbrzymia rozdzielnia prądu elektrycznego

największa w Polsce

obliczona na 60.000 volt.

Pożar objął natychmiast część tego budynku, a to jeden zespół transformatorów, gdzie znajdowało się 20.000 kg oliwy.

Oliwa również buchnęła płomieniem.

Zaalarmowana natychmiast miejscowa i okoliczne straże, przystąpiły energicznie do akcji i pożar w ciągu nocy ugasiły.

Zupełnemu uszkodzeniu uległ tylko jeden zespół transformatorów, natomiast

drugi został uratowany.

Budynek był ubezpieczony.

W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Chorzowa, Wełnowca, Król. Huty i Katowic. Gaszono palącą się oliwę t. zw. planą, t. j. mieszaniną rozmaitych chemikaljów i wody.

W akcji ratunkowej odznaczył się przedewszystkiem ogniomistrz straży chorzowskiej Fischuta, a lekko się poparzył kierownik oddziału [illegible] i inż. Bec[illegible].

Jak więc uratowana została sąsiednia hala montażowa, garaż samochodowy, biura i olbrzymia największa w Polsce rozdzielnia.

Dostawa prądu nie została zupełnie przerwana.

Krótkie spięcie trwało 28 sekund i w czasie tym światło w okręgu przemysłowym zostało osłabione.

Centrala elektryczna w Chorzowie jak wiadomo, dostarcza prądu zakładom przemysłowym, oraz wszystkim miastom, miasteczkom i gminom na Śląsku. Jej instalacja

wynosi 80.000 kilowatów.

Ponieważ przetwórnia była ubezpieczona, przeto centrala elektryczna w Chorzowie nie poniesie żadnej szkody.

Przewodnictwo akcji strajkowej na Śląsku

Opanowały żywioły komunistyczne.

Przed ponownym kongresem górniczym w Katowicach.

Katowice, 8 lutego. (Od wł. kor.) — ... noc wniosła nieco uspokojenia ... Po burzliwej sobocie panował wczoraj wszędzie spokój i policja nie miała powodu

do interwencji.

Na zebraniu strajkujących w Janowie wziął udział przedstawiciele wszystkich organizacyj robotniczych. Zebranie

zakończyło się niczem.

Sekretarze związków nie mogli opanować sytuacji i przewodnictwo opanowały żywioły radykalne. Strajkujący zażądali ponownego zwołania kongresu górniczego do Katowic.

Administrator dóbr hr. Zamoyskiego

skazany na 4 miesiące więzienia.

..., 8 lutego (Od wł. kor.) — W sądzie okręgowym rozpoczął się ... sensacyjny proces przeciwko administratorowi majątku Tomasza Zamoyskiego — Wiszowatemu, który jeszcze w roku 1930-ym nadużył na szkodę

30 tysięcy złotych

pobierając od kupujących z parcelacji ziemie 8 proc. tantjemy. Sąd wydał wyrok skazujący Wiszowatego na 4 miesiące więzienia, zwrot kosztów sądowych i zwrot na rzecz hr. Zamojskiego

24-ch tysięcy złotych.

Zagadkowa wizyta

Minister turecki w Moskwie.

Moskwa, 8 lutego (Od w. kor.) — Dziś rano przybył do Moskwy turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi-bej. Dzisiaj wieczorem odjeżdża przez Warszawę do Genewy. Cel przyjazdu ministra tureckiego do stolicy sowieckiej trzymany jest w tajemnicy. Wiadomo tylko, że w ciągu niedzieli konferował on

z Krestinskim i Karachanem.

Krestinski wydał na cześć gościa obiad.

Warkot motoru spłoszył konie.

Tragiczna śmierć ucznia gospodarczego.

Kalisz, 8 lutego. W pobliżu majątku Pietrzyków, pod Koziminkiem, wydarzył się tragiczny wypadek.

Szosą w stronę majątku jechał bryczką zaprzężoną w dwa młode, rasowe konie, uczeń gospodarczy majątku Pietrzyków, Tadeusz Wyczałkowski.

W pewnej chwili ze strony przeciwnej nadjechał autobus.

Konie Wyczałkowskiego spłoszone warkotem motoru, poniosły i skręciły w rów.

Wypadek ten okazał się tragiczny w skutkach, bowiem Wyczałkowski, wyrzucony siłą z siedzenia, padł o kilka metrów dalej, na stos kamieni, i uległ rozbiciu czaszki.

Szofer autobusu, zatrzymawszy maszynę, pośpieszył na ratunek.

Wyczałkowski przewieziony do szpitala po kilku godzinach zmarł.

Kasjer-defraudant

skazany na 6 miesięcy więzienia.

Sosnowiec, 8 lutego. Swego czasu wielkie poruszenie w Ząbkowicach wywołał fakt nagłego

zniknięcia kasjera urzędu pocztowego

Roberta Szostaka. Szostak wyjechał rzekomo na zjazd Legjonistów w Dąbrowie i więcej nie powrócił.

Władze śledcze, zawiadomione o tym fakcie, wszczęły energiczne śledztwo, które doprowadziło do wykrycia nadużyć, popełnionych przez Szostaka. Rozesłano wówczas listy gończe, lecz za kilka tygodni Szostak sam zgłosił się do wydziału śledczego przyznając się do defraudacji gotówki z urzędu pocztowego.

Szostak stanął przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Litewski zamach stanu w Kłajpedzie.

ULICA RYNKOWA W KLAJPEDZIE.

U góry: Merkys, litewski gubernator obszaru Kłajpedy. U dołu: Böttcher, usunięty przez Litwinów prezydent dyrektorjum autonomicznego terytorjum Kłajpedy.

Nowoczesne lotnisko w nocy.

Centralne lotnisko w Camden (New Jersey, Stany Zjednoczone) otrzymało reflektor siły 5 miljonów świec, który umożliwia bezpieczne lądowanie samolotów w nocy.

15 lat więzienia

za morderstwo i rabunek 10-ciu tysięcy złotych.

Radom. 8 lutego. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Jana Sobieszka, oskarżonego o zbrodnię rabunkowego morderstwa. Na tle zeznań 32 przesłuchanych w tym ponurym procesie świadków sprawa przedstawia się następująco:

J. Sobieszek przez kilka lat pracował w charakterze pomocnika u brata swego Czesława, handlarza nierogacizny w Gniewoszewie. Jednak za cały szereg sprzeniewierzeń został przez brata wydalony. Na jego miejsce przyjął Czesław Sobieszek Stanisława Fita.

Fit okazał się zaufanym pracownikiem, to też chlebodawca powierzał mu

znaczne sumy

na dokonywanie tranzakcyj handlowych.

W dniu 25 sierpnia w przydrożnym [...] w odległości 3 klm. od Gniewoszowa znaleziono zanurzone w wodzie zwłoki Fita.

Ustalono, że został on zamordowany kulami rewolwerowemi i że morderca zrabował mu z cholewy buta

10.000 zł.

U Jana Sobieszka znaleziono rewolwer, odpowiadający kalibrem kulom, któremi zamordowano Fita.

Przygniatającem okazało się również zeznanie posł. Krzyżanosa oraz stróża nocnego, którzy krytycznej nocy widzieli na dworcu kolejowym, ukrywającego się w cieniu Sobieszka, który tłumaczył się, że przyszedł „obejrzeć" brata.

W domu oskarżonego znaleziono pewną sumę pieniędzy.

Sąd uznał winę Sobieszaka za udowodnioną i skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia.

Dwie aktualne sprawy na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej.

Łódź. 8 lutego. Dziś wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem wyłącznie rozpatrywane będą

dwie sprawy.

Pierwsza dotyczy nowej ustawy samorządowej. Sprawę tę referować będzie prezydent Ziemięcki. Jak słychać Rada Miejska ma wypowiedzieć się przeciwko projektowi rządowemu i w tym też duchu zredagowana zostanie odnośna rezolucja.

Następnym punktem porządku dziennego jest sprawa budżetowa.

Obrady nad budżetem na r. 1932-33 potrwają kilka posiedzeń. Następne posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek.

Eksplozja w kopalni

Polscy górnicy ofiarami katastrofy.

Bruksela, 8 lutego. W kopalni węgla koło Marchiennes au Pont wydarzyła się na głębokości 1250 metrów pod ziemią eksplozja gazów kopalnianych.

Z 25 górników wyratowano dotychczas 8 ciężko rannych.

Bruksela, 8 lutego. Według dalszych wiadomości z Marchiennes au Pont odcięci w kopalni górnicy nie znajdują się już prawdopodobnie przy życiu. Temperatura po eksplozji była tak [...] w odległości 300 metrów od [...] eksplozji znaleziono

zupełnie zwęglonego [...]

Dwu z wydobytych rannych zmarło już z odniesionych [...] Wśród górników przeważają [...]

—xox—

Niebezpieczny włamywacz w łachmanach

wpadł w ręce policji.

Łódź, 8 lutego. W dniu wczorajszym na terenie powiatu sieradzkiego zatrzymany został za włóczęgostwo około 40-letni mężczyzna.

Podczas rewizji policja znalazła

nabity rewolwer

oraz pęk wytrychów. Wobec [...] nika przewieziono do komendy powiatowej w Sieradzu, gdzie [...] go śledztwu. W rezultacie [...] zbicie, iż rzekomym włóczęgą [...] ryczny, dawno poszukiwany [...] dze śledcze, włamywacz [...] Lieber, niewiadomego miejsca [...] kania.

Lieber w ubiegłym roku [...] Sosnowcu

kilka włamań

Policja sosnowiecka znalazła [...] nie jego, jednak Lieber zdołał [...] niej chwili zbiec. Przez [...] roku ukrywał się po wsiach.

Liebera przewieziono pod [...] tą do Sosnowca.

—r—

Zwolnieni tramwajarze u prezydenta Ziemięckiego.

Rada nadzorcza rozpatrzy sprawę smutnej „pięćdziesiątki".

Łódź. 8 lutego. Jak donosiliśmy, dyrekcja K. E. Ł. zażądała od nieprzyjętych do pracy tramwajarzy zwrotu mundurów oraz wszelkich akcesorjów konduktorskich.

W związku z tem tramwajarze ci po naradzeniu się zwrócili się do dyrekcji z prośbą o przyjęcie ich na służbę, tłumacząc, że są ofiarami nieporozumienia. Dyrekcja, po wysłuchaniu delegacji oświadczyła, że stanowisko jej w tej sprawie jest niezłomne i nikogo z nieprzyjętych do pracy tramwajarzy

nie zaangażuje.

Po tej odpowiedzi — byli pracownicy tramwajowi zgłosili się do Magistratu, gdzie zostali przyjęci przez prezydenta miasta.

Delegaci prosili prezydenta Ziemięckiego, który zasiada w Radzie Nadzorczej K.E.Ł., aby poruszył ich sprawę na najbliższem posiedzeniu i spowodował, by Rada wpłynęła na zmianę decyzji dyrekcji co do niezaangażowania zwolnionych tramwajarzy.

W odpowiedzi prezydent miasta oświadczył, że sprawę tramwajarzy zainteresuje się i przedstawi ją Radzie Nadzorczej.

W związku z tem dowiadujemy się, że najbliższe posiedzenie Rady Nadzorczej K.E.Ł. odbędzie się dopiero w połowie przyszłego tygodnia i sprawa byłych pracowników tramwajowych znajdzie się na porządku dziennym, jako jeden z pierwszych punktów zebrania.

Wójt, sekretarz i 11-stu sołtysów

zawieszeni za nadużycia służbowe.

Wieluń. 8 lutego. W związku z przeprowadzoną rewizją przez insp. samorządu pow. Radomskiego zawieszeni zostali w urzędowaniu za popełnione nadużycia służbowe i kasowe:

Wójt gminy Kiełczygłów Mizera, sekretarz gminy Kuźnica-Grabowska — Raspopin, oraz 3-ch sołtysów z gminy Kuźnica - Grabowska 2-ch z gm. Radoszewice, 2-ch z gm. Kiełczygłów 1 z gm. Skrzynki, 1 z gm. Czastary i 7 z gm. Rudniki. Sprawy wyżej wymienionych z polecenia starostwa skierowane zostały do prokuratora.

ŻYCIE PABJANIC.

Pustki w rzeźni.

Zatarg rzeźników z władzami miejskiemi.

Pabjanice, 8 lutego Nowy podwyższony cennik opłat za ubój w rzeźni miejskiej w Pabjanicach spowodował bojkot rzeźników, która omijając rzeźnię dokonywują uboju w rzeźniach prowincjonalnych. Dla złagodzenia tego magistrat pabjanicki zwołał konferencję rzeźników na której przedstawił swój punkt widzenia. Konferencja ta jednak nie doprowadziła

do złagodzenia zatargu,

ponieważ rzeźnicy stoją twardo przy wysuniętym postulacie utrzymania starych stawek.

W rzeźni pabjanickiej w dalszym ciągu pustki. Ubój przeprowadza jedynie tylko Stowarzyszenie spożywców „Społem".

Zakazane ulice.

Nowo-Kątna i Kwiecisia toną w ciemnościach.

Łódź. 8 lutego. Do redakcji „Echa" w dniu wczorajszym zwrócili się mieszkańcy ul. Nowo - Kątnej i Kwiecistej, którzy skarżyli się na panujące tam ciemności i wynikające z tego przykre wypadki.

Ulice te leżą za koleją kaliską i są jakby odcięte od miasta. O zmierzchu i wieczorem zamieszkałe tam robotnice powracające do domu są napastowane przez awanturujących się mężczyzn.

Niedawno Elektrownia na ulicach tych zaprowadziła instalację elektryczną i ustawiła na ulicach słupy do lamp.

Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, że odtąd Magistrat nie zawiesił tam lamp, jakkolwiek mieszkańcy zwracali się kilkakrotnie z prośbą o przyspieszenie

tych niewielkich robót.

Według zdania naszych rozmówców — na ulicy Nowo - Kątnej chodzi o zawieszenie 10 lamp, a na ul. Kwiecistej tylko sześciu.

Ponieważ w okolicy tej brak oświetlenia godzi w bezpieczeństwo publiczne — przypuszczamy, że Magistrat zainteresuje się wreszcie tą niecierpiącą zwłoki sprawą.

Zabawa ludzi pracy.

Karnawał w Nicei.

Promień radości w szarzyźnie życia.

Nicea w styczniu.

...yzys gospodarczy. Straszy widmo ...n. Chiny z Japonją biją się, jakkol...rzekomo nie prowadzą wojny; żoł... ich zabijają się, nie zważając ści...kojowych zasad Genewy. Wszyst...wywarza chaos, niepokój, upadek ... i przemysłu...

...mimo to na Jasnym Brzegu ludzie ...za karnawał, jakgdyby działo się ...ej na świecie. Wozy pochodu kar...owego są luksusowe, maski i ko... bardzo liczne, zaś wesołość tłu...jest bardzo rozlewna. Ktokolwiek ...ał udział w zabawach karnawału ...ierze, a nicejskiego w szczególnoś... zapomni nigdy

...nastroju dziecięcej pogody,

...u i radości, jaka tutaj panuje.

...yznać muszę, że zrazu czułem ...okolwiek zgorszony maskaradą ...awałową, jak zawsze odbywającą ... ulicy. Bowiem w tym roku na...e trudno o zupełną pogodę ducha: ...est bezrobotnych we wszystkich ...ach Europy, tyle nędzy, tylu bie..., poszukujących chleba. Zdawało ... naprawdę, że nie jest to odpowie...pora dla błahych rozrywek, masek ...lepianych fałszywych nosów.

...potem zacząłem obserwować i ...adać się baczniej.

...m, który tutaj stanowi o powodze... nastroju podobnej zabawy, jest tłu...ściśle ludowym. Wszyscy ci pocz... — starzy czy młodzi — biorący w karnawałowych pochodach u...ch, są to ludzie,

...jący w skromnych warunkach:

...otnicy, pomniejsi urzędnicy, ma...e, żołnierze, midinetki, ekspedjen...epowe. Wszyscy dążą za wozem ... karnawału, bawią się dobrze, ... się, obrzucając się masą confetti... ten — niestety! — z chwilą, gdy ...ci maski, powrócić musi do mierno...cia codziennego. Więc poprostu po...le głośnej, wspólnej zabawy, po...nia się w wesołym, beztroskim na.... Kilka dni, w ciągu których od...a się doroczne pochody karnawa... na ulicach eleganckich miejscowoś... Riwiery, są niemal wyłączną włas...ą stałych tutejszych mieszkańców. ...ci przyjezdni goście Riwiery, acz...ek chętnie łączą się z tłumami w ...tych dni, stanowią tylko widzów, ...stających z ogólnej wesołości dla ...esienia własnego nastroju.

...la niezamożnych pracowników za...y karnawałowe, przeniesione na u...

...tanie i dostępne

...h kieszeni, są nietylko ożywiające, ... dobroczynne. Rozpędzają „muchy ...nie" i szarzyznę codzienności. Do...podniety do życia i uczą filozofji ży...ej.

...reszta, ważne jest i to, że Książę... ...wał jest poczciwym władcą, który ...zarobek niejednemu robotnikowi i ... robotnicom. Wpływa na ożywienie handlu. Ściąga do Cannes i Nicei przynajmniej

około pięćdziesięciu tysięcy gości,

którzy muszą zjeść i wypić, opłacają przejazdy koleją i autobusami, wydają pieniądze i załatwiają zakupy. Skoro karnawał daje zarobić, niech żyje karnawał!

Nie należy więc gorszyć się wydatkami władz municypalnych na wozy, dekoracje, oprzątanie ulic, zarzuconych słoni confetti. Trzeba radować się wesołością maluczkich i pocieszyć się myślą, że właśnie ci skromni uczestnicy pochodu karnawałowego

coś zyskać mogą

z powodzi banknotów, wydawanych na Riwierze, i żałować przedewszystkiem, że u nas niema podobnego Jasnego Brzegu.

Mal.

—x:o:x—

Wylosowanie partnerów do turnieju o puhar Davisa

Uroczyste rozlosowanie partnerów do turnieju o puhar Davisa w obecności prezydenta Doumera. Od lewej strony ku prawej: Dwight Davis, ofiarodawca puharu, prezydent Doumer.

Zatrute pudełko czekoladek.

Dziwny sen żony polityka.

Polityk angielski Ramson, który podczas ostatnich wyborów do Izby gmin kandydował i został wybrany jako konserwatysta, poprzednio należał do innego stronnictwa.

Jego byli przyjaciele polityczni, w obawie, że działalność jego będzie dla stronnictwa bardzo szkodliwą,

poprzysięgli mu zemstę.

Onegdaj żona Ramsona miała sen. Śniło jej się, że listonosz przyniósł mężowi jej mały pakuneczek, w którym znajdowały się czekoladki.

Mąż jej otworzył paczkę i ucieszył się przesyłką, zaledwie jednak zjadł jedną z czekoladek, gdy zbladł i padł na ziemię martwy. Czekoladka była zatruta.

Pani Ramson, obudziwszy się podziękowała Bogu, że wszystko było tylko snem i wnet puściła ten sen w niepamięć gdyż nie była przesądną.

Nazajutrz jednak, mając coś do powiedzenia mężowi, udała się do jego biura i zdrętwiała z przerażenia, gdyż przed nim stała taka sama skrzyneczka, jaką widziała, w swym śnie fatalnym.

Skrzyneczka była wypełniona smakowitemi czekoladkami. Ramson już sięgnął po jedną z nich, jest bowiem wielkim miłośnikiem słodyczy, gdy żona z okrzykiem trwogi

zatrzymała jego rękę.

Oczywiście, że dowiedziawszy się o śnie swej żony, roześmiał się i nie przywiązywał do niego żadnej wagi. Uprosiła go jednak, by oddał jej czekoladki i zaniosła je do zbadania. Analiza chemiczna wykazała, że wszystkie były zatrute...

Spór o osobę skazańca.

Charles Frankh — postrach Ameryki.

Charles Frankh, postrach Ameryki groźny bandyta, któremu nie oparły się nawet kraty w Sing-Singu, zginął w San Francisco

na fotelu elektrycznym.

Ale przed hańbiącą śmiercią tego bandyty rozegrał się jedyny w swoim rodzaju spór prawny o jego osobę.

Było to tak.

Charles Frankh został przed sześcioma laty uwięziony po zuchwałym napadzie na bank nowojorski i zrabowaniu 360 tysięcy dolarów.

Skazano go wówczas na 8 lat więzienie w Sing-Singu.

Pewnego dnia zniknął ze swojej celi. Wydostał się jakimś cudem na mury więzienne a stamtąd z wysokości 18-tu metrów, skoczył w dół, nie czyniąc sobie krzywdy.

Od tej chwili bandyta Frankh stał się tematem rozmów nowojorskich, gazety przyniosły jego fotografje, a zastępy policji

uganiały się za uciekinierem.

Napróżno! Frankh przepadł.

Jednocześnie rozpoczęły się nowe, coraz to śmielsze napady na banki.

Wszystkie przypisywano Frankhowi.

Doszło do tego, że jednego dnia miał popełnić napad w New Yorku, Chicago i Filadelfji.

Ale w marcu ubiegłego roku dosięgła go w New Yorku dłoń sprawiedliwości.

Po zaciętej walce, w której zastrzelił trzech policjantów, został ujęty.

I oto powstał spór o osobę Frankha. New York uważał, że ma on do niego jako do starego uciekiniera z Sing-Singu pierwsze prawa. San Francisco ...., które schwytało go na przestępstwie, uważało, że oni mają prawo go sądzić.

W San Francisco zapadł więc wyrok, skazujący bandytę

na fotel elektryczny.

Ale z New Yorku wołano: „Oddajcie go! Musi przedtem odsiedzieć w Sing Sing!"

Frankh sam nie godził się na umorzenie sprawy nowojorskiej. Oświadczył on że gotów jest odsiedzieć karę w Sing-Singu, a potem pójść na stracenie.

Ale władze mając w pamięci niezwykłe zdolności Frankha do ucieczki „darowały" mu karę w Sing-Singu.

Stracono go w San Francisco.

Klejnoty dla egipskiej księżniczki.

Wyrafinowane oszustwo w Wiedniu.

Jubiler Schwindel posiada we Wiedniu mały sklep jubilerski, w którym sprzedaje biżuterję i antyki. Zjawił się u niego elegancko ubrany pan, w wieku może 36 lat, przedstawił się, jako sekretarz konsulatu egipskiego Achmed Ali i oświadczył, że ma wybrać klejnoty

dla księżniczki egipskiej

córki jednego z przebywających we Wiedniu dyplomatów. Jubiler pokazał, co miał najlepszego. Gentleman odłożył trzy branzolety, z tych jedna z brylantem wielkości grochu i z sześciu małemi brylantami. Gość zamówił sobie spotkanie z kupcem w pewnej kawiarni na Kohlmarkt i polecił mu przynieść tam klejnoty. Stamtąd mieli się udać obaj do księżniczki i przedłożyć jej branzolety.

W niedzielę, sekretarz konsulatu, wyszedł z kawiarni, ażeby uprzedzić o wizycie arystokratkę egipską, która miała mieszkać w pobliżu. Wkrótce powrócił i oświadczył jubilerowi, że księżniczka nie będzie mogła go przyjąć, ale przysyła mu należytość *w wysokości 100 funtów egipskich.* Sekretarz odebrał klejnoty i wręczył kupcowi egzotyczny banknot na wspomnianą kwotę.

Zadowolony z interesu jubiler udał się dopiero na trzeci dzień do znajomego kantoru, aby wymienić banknot na szylingi austrjackie. Tam dowiedział się biedak, że w jego posiadaniu znajduje się bezwartościowy stary banknot sturublowy. Nie było innej rady, jak z ciężkiem sercem przyznać się władzom bezpieczeństwa do łatwowierności. Rzekomy Egipcjanin miał dużo czasu do ucieczki.

Wysoka ściana runęła na robotnika.

Nadludzkie wysiłki ratowników.

W opuszczonej kopalni w Shamokin w Stanach Zjednoczonych zginął w wyjątkowo tragicznych okolicznościach górnik 22-letni Polak, Edward Topolski.

Topolski i kuzyn jego Aleksander Makowski, udali się do opuszczonej kopalni, by przynieść węgla na opał do domu. Podczas kopania oberwała się

wysoka ściana

i Makowski został zasypany do pasa, Topolski zaś zupełnie.

Po pewnym czasie Makowski zdołał wygrzebać się i pobiegł do najbliższej osady górniczej, oddalonej o kilka mil, aby zawezwać pomocy.

W przeciągu godziny około 1000 mężczyzn zebrało się przy starej kopalni i rozpoczęła się walka o życie zasypanego Topolskiego. Gdy ratownicy po raz pierwszy dostali się do niego, żył jeszcze i był przytomny. Trzymał ręce złożone na twarzy, umożliwiając sobie tym sposobem swobodniejszy oddech.

W tej chwili na nieszczęśliwego runęła ponownie ziemia,

grzebiąc go po raz wtóry.

Zaczęto pracować ze zdwojoną energją, o ile pozwalała na to ciasnota miejsca, i znów po pewnym czasie odsłonięto głowę ofiary.

Zanim jednak zdołano go oswobodzić z pod gruzów nastąpiło trzecie usunięcie się ziemi, podmytej długotrwałemi deszczami. Pracowano z narażeniem własnego życia nad usunięciem prawie 15-tonowego ciężaru, nie mając już nadziei uratowania życia zasypanego. Chodziło już tylko o wydobycie jego zwłok, które istotnie odkopano po kilkugodzinnej usilnej pracy. Wśród ratowników znajdował się dwaj bracia zasypanego oraz jego ojciec.

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.
Przedruk wzbroniony. 16

Streszczenie początku:

...olejony komandor Winsley popełnił u ... ze swych znajomych kradzież cennej ko... ...maskowany przez swego lokaja Wintera, ...ał na usługach ...ulistów, zmuszony ...dzić się na przedstawione mu przez kie... akcji komunistycznej Gardsteina pro...cjęta udziału w porwaniu angielskiej ło...dwodnej, która miała służyć do obrabowa...merykańskiego statku pasażerskiego. Po ...cie od Gardsteina do domu Winsley zastał ...trupa swego lokaja. Policja stwierdzi... ...popełnił samobójstwo.

...mandor wzburzony do najwyższego sto...pędził do Gardsteina zarzucając mu po... morderstwa Gardstein umiejętnie bro... przed tym zarzutem

•

...ziwne niedokończenie listu mogło ... wyjaśnione na podstawie teorji ...ologicznej policjanta. Winter mógł ...rzyć okno, żeby wpuścić trochę ...żego powietrza i potem, zamykając ...mnieć je założyć. Wszystko to było ...rdopodobniejsze, niż pomysłowa ...nia, którą medycyna sądowa uwa...za niewykonalną.

...tracie tych refleksyj Ruperta ...dł drobny incydent, który rozdmu... ponownie jego podejrzenia do roz...miarów złowrogiej pewności. Nad pie...m kuchennym wisiało niewielkie lu...ro. Gardstein, zorjentowawszy się, ...nić się udobruchał, odwrócił się i ...mał po jakieś papiery (któremi był ...rzednio zajęty), widocznie, aby je schować do szuflady w stole. Nie myśląc o tem, że twarz jego odbija się w lusterku nad kominem, nie zadał sobie trudu zatrzymania na niej wyrazu uprzejmej powagi, w którą się zawsze ubierał jak w maskę.

Oczy Ruperta pochwyciły odbicie. Jeżeli sam uśmiech Gardsteina był straszny, to jego nieskrępowany, cichy śmiech był nie do opisania. Nie można było powiedzieć, że objawiał on głębię jego okrucieństwa czy też czarność duszy. Raczej kazał się domyślać, że i jedno i drugie przekraczało granice powszechnego ludzkiego rozumienia. Żaden szatan, przybyły z piekła, żaden wampir, żądny ludzkiej krwi, żadna zmora, wykarmiona na trupach nie przejęłaby Ruperta taką bezgraniczną zgrozą jak widok cichej radości Gardsteina. Maska pięknej twarzy komunisty przeobraziła się na tę chwilę w potworną maszkarę, wykrzywioną szatańskim grymasem.

Rupert obejrzał się szybko za siebie. Niewiadomo dlaczego wydało mu się, że za jego plecami stoi wspólnik tego potwora z nożem w ręku. Ale w pokoju byli tylko oni dwaj. Naturalnie natychmiastowego niebezpieczeństwa nie miał się co obawiać. Wiedział, że Gardstein go nie zabije, bo bez niego nie dałby sobie w swojem przedsięwzięciu rady. Pomimo to Rupert czuł straszliwą trwogę. Teraz już wiedział z wszelką pewnością, że Gardstein był morderczym manjakiem, zdolnym utrzymać swoje szaleństwo na wodzy, ale naprawdę szczęśliwym tylko w chwilach wolnych od przymusu.

Komunista zamknął szufladę i zwrócił się w stronę gościa, poważny i spokojny jak zwykle. Ale wyraz twarzy Ruperta dał mu do myślenia. Wiedział, że śmiech go zdradzał i pilnował się zawsze nim nie przerażać ludzi. Czyżby się teraz zdradził? Komandor siedział na krześle, sztywny i śmiertelnie blady, łapiąc z trudem krótki oddech.

— Czy pan chory, komandorze?

— Nie — odparł Rupert i dodał z wysiłkiem. — Dopiero teraz uświadomiłem sobie w całej pełni okropność śmierci mego biednego służącego. Jestem poprostu nieszczęśliwy.

— Rozumiem pana. Ale pan jednak weźmie udział w naszem przedsięwzięciu?

Ton pytania był spokojny i Rupertowi mogło się tylko wydać, że rozróżnił w brzmieniu głosu jakąś złowieszczą nutę.

— Panie Gardstein, jako głupiec, oszust i złodziej jestem w pańskiej mocy. To też albo pójdę z wami, albo odbiorę sobie życie. Tak czy tak, piekło mnie nie ominie.

— Gdyby pan sobie odebrał życie — rzekł poważnie Gardstein — toby pan sobie wystawił świadectwo tchórza, który lęka się śmiałej imprezy, z natury rzeczy niebezpiecznej. Nie wahał się pan wzbogacić sposobami, które pan uważa za złe, ale które nie pociągają za sobą osobistego niebezpieczeństwa. Samobójstwo nie byłoby z pana strony czynem szlachetnym, lecz godnym pogardy.

— Panie Gardstein — odpowiedział Rupert, naśladując mimowoli powagę komunisty — gdy tu wszedłem, pochwalił się pan przede mną swoją niezmienną grzecznością. Może pan jest grzeczny — Gardstein podniósł rękę gestem protestu — ale i szczerości panu nie brak. Wobec tego będę taki sam szczery, jak pan. Mam pana za okrutnika i mordercę z przymieszką obłędu — w szklanych oczach Gardsteina zamigotały złe ogniki — ale pomimo to pójdę z panem. Zastrzegam sobie tylko, że w razie niepotrzebnego rozlewu krwi, postaram się wam popsuć całe przedsięwzięcie.

— Już obiecałem panu, że nie będzie niepotrzebnego rozlewu krwi; chociaż, jeżeli jaki dureń zechce pokrzyżować nasze plany, to będzie musiał zapłacić za to życiem. Posłuchaj tylko, trwożliwy towarzyszu — weźmiemy miljon funtów. To jest murowane. Wiesz, jaki będzie twój udział, a pomimo to wahałbyś się poświęcić dla takiego bogactwa dwa lub trzy prawdopodobnie bezwartościowe życia. Czy tak jest naprawdę?

— Panie Gardstein, pan masz inne poglądy na wartość życia, niż ja.

— Tak, pańskie są mniej skrupulatne.

— Jak mam to rozumieć?

— Tak, że komandor wziął udział w sztucznej, politycznie uknutej zbrodni, która kosztowała dziesięć miljonów istnień. Tak, że komandor okrył się, mówiąc, językiem burżuazji, sławą, dzięki nieustraszoności, z jaką zabijał, podczas gdy po całym świecie rozlewała się nędza i cierpienie. Wyrżnięto dziesięć miljonów ludzi tylko dlatego, żeby rozerwać solidarność, zadzierzgującą się między proletarjatem Anglji i Niemiec. I pan przyłożył do tego ręki.

— Niech mi pan nie mówi o takich obłudnych komunałach — odrzucił pogardliwie Rupert. — Takie rzeczy działają na Müllera, nie na mnie i bardzo wątpię, czy pan sam w nie wierzy. Jeżeli przyłączam się do waszej pirackiej ekspedycji, to częściowo dlatego, że lubię szalone imprezy, ale głównie dlatego, że w razie fiaska będę musiał umrzeć.

— Człowiek czynu i woli znalazłby inne powody. Czy pan nie pomyślał, jaką władzę zemsty da nam w ręce taka olbrzymia suma?

— Ja nie pragnę mścić się na nikim.

— To pan nie jest prawdziwym człowiekiem. Znam dobrze pańskie dzieje. Kobieta ograbiła pana ze wszystkiego, co pan posiadał i potem porzuciła jak bezużyteczny łachman, bo nie mógł pan jej dać więcej. Tak jak ja rzucam ten oto niedopałek papierosa. Ale mógłby ją pan zdobyć zpowrotem za mniej niż jedną setną swojego łupu. Za jeden banknot tysiącfuntowy — za dodatkowe przyrzeczenie poszłaby za panem na koniec świata. Jakiś cichy zakątek, trochę ostrożności mógłbyś pan zrobić z nią, coby się panu podobało. Czy to nie słodka myśl? Czy pan już sam o tem nie pomyślał?

Rupert odpowiedział spojrzeniem, pełnem wstrętu i pogardy. Czyż nie miał przed sobą ohydnego gada? Ale gad jakby tego nie widząc, ciągnął dalej:

— Byle pan nas tylko nie zawiódł, to mniejsza o pańskie pobudki.

— Nie zawiodę was, chyba, żebym sobie wymyślił jakiś inny sposób popełnienia samobójstwa — odparł Rupert. Jeżeli do was przystanę, to zrobię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy, żeby się wasze szaleństwo powiodło, bo mam takie usposobienie, że jeżeli co robię, to całem sercem. Podałbym panu teraz rękę, tak! nawet panu, gdyby pan w dodatku do wszystkich swoich występków, nie był obłudny.

— Niech i tak będzie — odparł Gardstein, wstając na znak, że audjencja skończona.

Rupert opuścił pokój z ostentacyjną niedbałością. Nie widział, że komunista posłał za nim złośliwe nienawistne spojrzenie, które mogło oznaczać tylko śmierć i to ciężką śmierć. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zasadniczo każda ulica w mieście [illegible] a należeć do gminy. Wyjątek pod [illegible] względem stanowi Warszawa, gdzie stan prawny wielu ulic nie jest wyjaśniony i w granicach dawnej Warszawy oraz w dzielnicach nowych znajduje się około 300 ulic i placów, które formalnie nie posiadają właściciela. Do takich w pierwszym rzędzie należy plac za Tłomackiem, część placu Piłsudskiego, uliczka przy pasażu Simonsa na Długiej oraz szereg ulic w Mokotowie, Grochowie i na Bródnie. Wobec takiego stanu Magistrat nie opiekuje się temi ulicami, to też stan ich jest nieszczególny. Poruszona obecnie ta sprawa w prasie warszawskiej przyśpieszy prawdopodobnie uregulowanie jej i objęcie w opiekę przez gminę.

* * *

W drugiej połowie lutego rozpocząć ma działalność wskrzeszony teatr „Qui Pro Quo". Podobno do zespołu należeć będą: Nina Grudzińska, Stanisław Daczyński, dawny artysta teatrów szyfmanowskich Stanisława Wnlarska, Basia Orlewska, Jerzy Boroński, Stefan Laskowski, Edmund Minowicz, Draczewska, Fiszerówna, Kaizerówna, Kersen, Woynicz oraz duet taneczny Prokopiakówna - Heinrich oraz zespół Tańjanek.

* * *

Na ukończeniu jest wykonanie granitowej podstawy pod rzeźbę „Gladiator" dłuta niedawno zmarłego ś. p. art. rzeźbiarza Welońskiego ofiarowanej miastu przez ks. F. Bulhaka. Sama rzeźba jest już dawno dostarczona do Warszawy. Stanie ona jak wiadomo w parku Ujazdowskim, na kwietniku od strony wejściowej od ul. Pięknej. Odsłonięcie rzeźby nastąpi prawdopodobnie na wiosnę.

* * *

Znana powieściopisarka M. H. Szpyrkówna złożyła dawnym teatrom miejskim w Warszawie pierwszą swoją sztukę sceniczną. Wogóle ostatnio pióra kobiece wykonały [illegible], koncentryczny na sceny polskie. 80 proc. sztuk złożonych ostatnio teatrom warszawsk. to utwory kobiet. W najbliższym repertuarze teatralnym stolicy Kuncewiczowa, Pawlikowska, Janina Morawska. Teatr Narodowy wystawia „Don Carlosa" w poetyckim przekładzie Kazimiery Iłłakowiczówny.

* * *

Od kilku lat dyrekcja wodociągów i kanalizacji stopniowo zmienia dawne wodomierze wiadrowe na metryczne. Zmiana tak wielkiej liczby wodomierzy, dochodzącej do 8 tysięcy, wymagała poważniejszych kosztów, na które dyrekcja nie mogła sobie pozwolić w ciągu jednego roku. Pozatem wodomierz przed zainstalowaniem musi być sprawdzony i oplombowany przez delegata państwowego urzędu miar i wag. Wymaga to czasu i wielkich kosztów, zachodów. W r. b. wykonana będzie kolejna serja zmiany wodomierzy w liczbie 2 tysięcy. Pozostanie w ten sposób jeszcze 2.000, które będą zmienione w roku następnym. Budowana jest specjalna stacja do badań wodomierzy przy ulicy Niemcewicza.

Butelka przyczyną śmierci.

Tragiczny zgon woźnego.

Z Nowego Miasta donoszą:

W przeddzień ślubu p. Anieli Zawadowiczówny, zamieszkałej przy ul. Poznańskiej, poczęła się gromadzić młodzież, urządzając t. zw. „polterabend", rzucając bez końca szkło, stare puszki, blachy i t. p.

Zdenerwowany trzaskiem wyszedł z domu szwagier Z. Władysław Giewowski — woźny magistracki, by poskromić i rozpędzić hałaśliwych młodzieńców. Ze szpicrutą w ręku począł ich gonić. O jakie 80 mtr. za domem dostał p. G. przez niewyjaśnionego dotąd opryszka

butelką w głowę

tak nieszczęśliwie, że osunął się nieprzytomny na ziemię. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej, lecz zabiegi były daremne i G. zmarł w kilka godzin po wypadku wskutek wstrząsu mózgu.

Niezwykły wypadek wzruszył do głębi wszystkich mieszkańców miasteczka. Zmarły był człowiekiem spokojnym i ogólnie lubianym. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

—o0o—

KRATECZKI.

Przygoda w gabinecie.

Smutne skutki wesołej zabawy.

Człowiek bawi się z dwóch powodów kiedy ma zmartwienie, i chce o niem zapomnieć, lub też kiedy niema zmartwień i bawi się z radością. W Łodzi wszyscy bawią się z tego pierwszego powodu. Dlatego łodzianie zalewają się zawsze na ponuro, nie cieszą się życiem, robią awantury, obrażają się i zapełniają gęsto protokuły policyjne.

Każdy łódzki szynczek ma swoich stałych gości, dla których wywiesza szyldzik: dasz na kredyt, stracisz klienta. Obcy gość bowiem zazwyczaj nie ma odwagi żądać kredytu w lokalu, w którym nie bywa stale. Stały gość uważa, że jeśli trzy razy w ciągu ostatniego półrocza wypił w tym samym lokalu po angielce ciemnego piwa, daje mu to prawo do podpisania rachunku na 100 złotych, bowiem taki gość zazwyczaj pieniędzy niema, ale ma za to apetyt na wódkę. Zwykle więc, gdy rachunek nad ranem dorósł już do setki, gość zaczyna go skrupulatnie sprawdzać, chociaż już nic nie pamięta. Wódkę akceptuje, owszem, cztery butelki były, konjak był cała butelka, tak jest, ale liczyć złotówkę za butelkę wody „Ostromecko" — to skandal i tej złotówki gość nie zapłaci. Następnie wcale nie były trzy pudełka zapałek, tylko dwa i takiego złodziejstwa gość nie będzie tolerować. Proszę zawołać gospodarza...

Przychodzi gospodarz, godzi się na dwa pudełka zapałek obniża cenę wody sodowej do 80 groszy i wówczas z przerażeniem dowiaduje się, że gość niema na zapłacenie rachunku, że go podpisze, że jutro z całą pewnością, punktualnie o godzinie 11 minut 23 przed południem rachunek będzie całkowicie uregulowany. Przecież gospodarz go zna, on tu stale przychodzi od szeregu lat (wypił trzy angielki ciemnego tak jest: ciemnego, piwa) jego przyjacielem jest znany fabrykant X który w Malinowej co noc zostawia 500 złotych, on także i t. d. i t. d.

Jeśli gospodarz zagłuszony wymowa gościa godzi się na czekanie to czeka do śmierci bez śmierci. Jeśli jest mądry, zabiera gościowi zegarek (jeśli gość posiada go), pierścionek i t. d. Zatrzymywanie dokumentów nie jest celowe, można bowiem za kilka złotych „sprawić" sobie duplikaty.

Tak mniej więcej wygląda zabawa łodzian i dlatego knajpiarze boją się panicznie gości, którzy zamawiają duże ilości wódek, zakąsek, koniaków i t. d.

Jeżeli gość wypije trzy większe i zje kawałek śledzia są wszelkie szanse że rachunek zapłaci. Gdy jednak pije dłuższy czas, nie pyta o ceny przy zamawianiu, słowem ma „fason" wówczas w 99 wypadkach na sto zgóry doświadczony gospodarz, wie, że z zapłaty będą nici.

ZABAWA.

Trzej przyjaciele (o których będzie poniżej) zapłacili swój rachunek, to prawda. Zrobili jednak inny brzydki kawał, za który musieli stanąć przed sądem, a w rezultacie zająć niezawsze zaszczytne stanowiska bohaterów krateczek.

Było to tak:

W dniu 21 listopada 1931 roku trzej przyjaciele mianowicie: Czesław Wichłacz — Bazarna 99, Juljan Miszkiewicz — Widok 7 oraz Władysław Gruszka — Lutomierska 55 postanowili godnie się zabawić. W tym celu wziąwszy po drodze jakieś dziewczę o 12-ej w nocy pojechali do piwiarni, słusznie mieszczącej się przy ulicy Piwnej, a posiadającej „gabinety".

Nie wiem, co przyjaciele robili w tym gabinecie, wiem tylko, że w pewnym momencie znajdująca się z nimi dziewica podniosła straszny krzyk a propos: „gwałca mnie". Przybyła policja, oderwała młodzieńców od dziewicy, która dyskretnie zdążyła w zamieszaniu zwiać, a przyjaciele stanęli przed Sądem Grodzkim, który skazał Czesława Wichłacza na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu, Juljusza Miszkiewicza na 10 zł. grzywny lub 1 dzień aresztu, Władysława Gruszkę zaś uniewinnił.

Tak to została pomszczona cnota pewnej skromnej dziewicy, o której oskarżeni przed sądem zeznali, że jest prostytutką.

Jerzy Krzecki.

22 fałszywe monety

zdemaskowały konkurentkę mennicy państwowej.

Z Poznania donoszą:

W ręce władz śledczych wpadła niejaka Magdalena Sznejderowa podejrzana o puszczanie w obieg fałszywych monet 50-groszowych i 1 złotowych.

W czasie przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu aresztowanej znaleziono 22 monety 50-groszowe i dwie monety 1-złotowe, dopiero co podrobione oraz wszelkie przybory do podrabiania monet.

Gdy oskarżonej pokazano zajęte w jej mieszkaniu przedmioty przyznała się do zarzucanej jej zbrodni.

Schneiderowa odstawiona została do więzienia, zaś akta dochodzeń skierowano do sądu grodzkiego.

Smaczne zlewki w restaura[cji]

Oszczędni gospodarze.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Znana jest na całym świecie zasada, że li tylko... oszczędnością dojdzie człowiek do majątku. Zasady tej trzymali się ściśle restaurator Bertold Westreich, który ma swój lokal w Król. Hucie, przy ulicy Jagiellońskiej, oraz jego żona Sabina W.

Na zlecenie tego „oszczędnego" małżeństwa bufetowa Małgorzata Rataj jak również wszystkie służące, pomagające przy obsługiwaniu gości musiały skrupulatnie zbierać szklanki od piwa i kieliszki od likieru z niedopitemi resztkami, by po uzupełnieniu świeżem piwem lub wódką podać

„smaczne" te trunki nowym gościom.

Tryb oszczędności u zacnej małżonki był tak daleko rozwinięty, że i małe resztki „kosztownego" likieru wędrowały do... swych macierzystych butelek. Nieraz czynność ta sprawiała gospodyni trudności, ponieważ niezawsze po kolorze mogła poznać gatunek. Lecz sprytna restauratorka i w tym wypadku znalazła drogę wyjścia, skosztowała bowiem... paluszkami i odrazu wiedziała — do której butelki trzeba wlać resztki...

Niestety niegodziwość ludzka jest wielka. Przyszli bowiem do owej restauracji tacy goście, którym te „uszlachetnione" trunki nie przypadały do gustu i w bardzo niegrzeczny sposób

wyrazili swoje niezado[wolenie]

Kiedy nie odniosło to skutku [...] o owych oszczędnościach [...] Grodzki w Król. Hucie nie [...] dy oszczędnościowej w tym [...] znaczył w sprawie tej rozpra[wę]

Pokrzywdzone małżeńst[wo] do najwyższego, nie zjawiło [się] nie i powierzyło zastępstwo [...] Natomiast stanęli przed Sąd[em] oskarżona bufetowa i świadk[owie] zeznali, że owe metody osz[czędności] były na porządku dziennym. [Za]pytana, dlaczego wstąpiła [...] bodawców — wyznała, że by[ła] zmuszona, w przeciwnym bo[wiem razie]

straciłaby pracę.

Sąd, uznając wywody jej za [...] jące uwolnił ją od winy i kar[y].

Nie tak „cało" wyszło jedn[o] dne małżeństwo". Sąd, z pow[...] ności — wydał wyrok zaoczn[y] mocą restaurator, jak równ[ież] go małżonka skazani zostali p[o] [...] ce więzienia oraz po 1.000 zł. [...]

Niewiadomo narazie, czy [...] jest już zakończona. Prawdop[odobnie zaj]mą się jeszcze owemi oszcz[ędnościami] władze udzielające koncesyj.

Przykład taki, zdaje się [...] wyjdzie na dobre...

Lokator zabił gospodarza do[mu]

Bójka na łomy, cegły i siekiery.

Z Katowic donoszą:

W domu Jesiorka w Rożdzeniu - Szopienicach mieszkał robotnik Mikołaj Pietrzak, który żył w niezgodzie z rodziną właściciela domu.

W listopadzie ub. r. Pietrzak rąbał w mieszkaniu drzewo, wobec czego syn właściciela domu, Antoni Jesiorek, zwrócił mu na to uwagę. W toku sprzeczki

doszło do bójki,

w której wziął również udział sam właściciel domu.

Podczas bójki „posługiwano [się ło]mem, siekierą i cegłami. Skut[kiem tego] że Pietrzak odniósł kilka ran c[...] stępnego dnia zmarł w szpitalu.

Wczoraj właściciel domu An[...] rek i jego syn odpowiadali pr[zed Sądem] Okręgowym w Katowicach. Osk[arżeni tło]maczyli się tem, że bójkę sp[rowokował] Pietrzak.

Sąd skazał syna Jesiorka na [...] ku więzienia, ojca zaś zwolnił [z braku] braku dowodów.

—x:o:x—

Ambitny młodzieniec

otruł się ze wstydu.

Z Częstochowy donoszą:

Nieznany sprawca wszedł od strony podwórza przez otwór w szybie do apteki mgr. Kozerskiego i z szuflady zabrał około 30 zł., a ponadto kilka butelek perfum.

W toku dochodzeń policja ustaliła, iż kradzieży dopuścił się zatrudniony do niedawna w aptece 19-letni Józef Zygmuntowicz, który

przyznał się do winy

i został wypuszczony na wolno[ść].

Ambitny chłopak jednak, [o]bawiając się kompromitacji, po [...] wydziału śledczego zażył [...] zy arszeniku i zmarł w szpi[talu NMP] Jasnej.

Korzystne tranzakcje w wago[nach]

Podejrzane usługi.

Z Poznania donoszą

Władze śledcze osadziły w więzieniu Moszka Goldstejna z Otwocka mieszkającego tam przy ul. Paderewskiego 3. Goldstejn był prawdziwą plagą powracających z Francji do Polski reemigrantów. Grasował on na linji kolejowej pomiędzy Poznaniem a Zbąszyniem, przyczem głównem miejscem jego postoju był Zbąszyń.

Podczas podróży w wagonach i na dworcu w poczekalniach zawierał znajomości z reemigrantami i w [...] chytry sposób dowiadywał się [...] kich ich,

przejściach oraz utrapie[niach]

W czasie podróży względnie [...] ju w Zbąszyniu Goldstein ofiar[ował] reemigrantom swe usługi zwł[aszcza przy] nabywaniu obcej waluty na [...] mieniał franki francuskie na [...] licznych bardzo wypadkach [...] znających się na różnych sub[...] kursów giełdowych reemigran[tów]

—xox—

KLAUDJUSZ ORVAL.

AZTEQUE.

Petit Louis odstawił wypróżnioną szklankę na zatłuszczony kontuar.

— Mam robotę na dzisiejszą noc! — szepnął nachylając się do ucha towarzysza swego.

Siedzący przy nim młody chłopiec skrzywił się na to i spuściwszy głowę mruknął kilka niezrozumiałych słów.

— Co za entuzjazm! — zaśmiał się Petit Louis szyderczo — ładna nagroda za tydzień mordęgi dla wykopania tego przeklętego kąska! Spójrz na swoją twarz w zwierciadle, niedołęgo! Nie dodajesz mi odwagi, do kroćset! No! Co mi powiesz?

— Nic — odparł zapytany martwym głosem.

— Nic? Naprawdę nic? — podchwycił Petit Louis — Hm!... Ja w takim razie powiadam z tobą Azteque! Trzy roboty zaczynałem już z tobą. I każda spaliła na panewce z niezrozumiałej dla mnie przyczyny. Przy pierwszej zaalarmowałeś mię bez słusznego powodu, zmuszając do ucieczki z pustemi rękoma. Przy drugiej pies łańcuchowy omal że nie rzucił się na mnie podczas kiedy ty stałeś na czatach. Przy trzeciej... w tych samych okolicznościach petardy o mały włos nie trafiły we mnie. Co to wszystko ma znaczyć?

Tu Petit Louis zamilkł groźnym wzrokiem mierząc swego słuchacza.

— Ja nie wiem... — szepnął Azteque, drżąc konwulsyjnie całem swem wątłem ciałem.

— Ty nie wiesz? — wycedził Petit Louis przez zaciśnięte zęby z twardym wyrazem twarzy. Więc ja ci powiadam, że dość mam tego! Oznajmiam ci, że dzisiejsza wyprawa musi udać się! Przedewszystkiem: nie odejdziesz ani na krok odemnie. Powtóre: wrazie jakiejś nieprzewidzianej przezemnie trudności wpakuję ci mój nóż w bok. Zrozumiałeś?

— Tak!... — potwierdził Azteque stłumionym głosem.

— Dobra! — mruknął Petit - Louis z zadowoleniem — chciałem ci jeszcze powiedzieć, że kompani moi zwolnieni ostatnio z ciupy wspominali mi, iż miałeś już do czynienia z policją, co przemawiałoby za tobą. Ale nie wierzę temu. Myślę raczej że jesteś... nowicjuszem poprostu. Bądź jak bądź sprawiaj się dobrze tej nocy, bo inaczej — jakem Petit-Louis — rozprawię się z tobą po swojemu!! Schadzka o jedenastej na dworcu Bastylji.

— Na dworcu Bastylji? — zdziwił się Azteque.

— Tak jest. Operować będziemy pod miastem tym razem. No, dowidzenia! Nie zrób mi zawodu czasem! Pamiętaj, że od najdę cię zawsze!

Z głową spuszczoną i ociężałym krokiem Azteque powlókł się ciemnemi uliczkami przed siebie, bez celu, rozpaczając nad tem, że tym razem nie był w możności uprzedzić przyszłe ofiary o grożącem im niebezpieczeństwie! Przebiegły bandyta nie wskazał mu dokładnie miejsca, na które zagiął parol, nie dając mu również wywinąć się od współudziału we włamaniu.

Mocno przygnębiony chłopiec westchnął głęboko.

— Ja miałem do czynienia z policją? — mruknął po chwili wzruszając ramionami — skąd oni to wzięli? Nie miałem i... Bóg da, nie będę miał do czynienia z policją! — dodał z mocą.

Jakim sposobem Azteque młody, niezepsuty chłopiec, syn właściciela cyrku został wspólnikiem bandyty Petit-Louis?

Bardzo prostym.

Pewnego pięknego dnia, chciwy swobody, niezależności i silnych wrażeń uciekł z domu rodziców i na swoje nieszczęście zaledwie stanąwszy w stolicy natknął się na Petit-Louis, zawodowego na cztery nogi kutego bandytę — włamywacza.

Póki Azteque nie wyszastał się z pieniędzy, wykradzionych ojcu wszystko szło dobrze. Później wszakże Petit-Louis mając pustki w kieszeni zabrał się do swego zbrodniczego procederu zmuszając przy[...] młodego towarzysza do współudziału w napadach rabunkowych.

Północ biła kiedy Azteque spotkał się z Petit-Louis na małej stacji podmiejskiej. Rozejrzawszy się [illegible] bandyta skierował się wraz z towarzyszem swoim w wąską uliczkę, u wylotu której, na dość dużym placu stał duży namiot otoczony krytemi furgonami i wózkami wokół.

— Jesteśmy na miejscu — szepnął Petit-Louis — czego drżysz, jak w febrze [illegible]

— Co to jest? — wybełkotał Azteque.

— Cyrk. Nie widzisz, idjoto! — odparł opryszek, parskając śmiechem.

— Robotę będziemy mieli w tym dużym furgonie, stojącym na uboczu. Tam jest patron i... kasa!

— Nie pójdę! — wyjąkał Azteque zatrzymując się. Blady był jak ściana. Mimo zimna grube krople potu perliły mu się na czole.

Rozległ się suchy trzask i stalowa okładzina noża błysnęła w świetle księżycowem.

— Krew ci puszczę natychmiast, jeśli nie pójdziesz zemną! — cisnął rzezimieszek przez zęby. — Zrozumiano? Tak? A więc... Naprzód!

W kilka sekund później dwa cienie stały przy schodkach dużego furgonu.

— Uwaga — szepnął Petit - Louis — wyważę drzwiczki i wśliźniemy się aż do łóżka stojącego na lewo... Mam chloroform. O ile stary i stara będą spali nadal, wszystko pójdzie jak po maśle. Skrzynka z pieniędzmi nie jest duża. Mam przyrządy otwierające trzy razy większe zamki. Najważniejsza rzecz — nie robić hałasu. Jeśli jednak starzy obudzą się przed wchłonięciem chloroformu....

Ha. Trudno. Tem gorzej dla nich! Jesteś, Azteque?

— Jestem! — odparł chłopiec głosem drżącym pewnym.

Petit - Louis spojrzał mu w oczy ze zdziwieniem.

Raptem, Azteque krzyknął raz, drugi i trzeci głosem tak ostrym i przenikliwym, że wszyscy śpiący w obozie jed[nym susem nie]mal zerwali się na równe nogi. [...] nim oszołomiony bandyta o[...] rzucił się do ucieczki.

— Nie ujdzie ci to płazem! — [syknął] Petit-Louis pod nosem zgrzytając zębami. I, z otwartym na całą długość [nożem w] zaciśniętej dłoni pobiegł wśród [...] lawirującym między wozami.

— Ostatnia twoja godzina [wybiła, ła]trze! — zawołał doganiając go.

Lecz w chwili, gdy podnosił [rękę do] góry Azteque wbiegł po schodkach [jed]nego z furgonów. Anaaz za nim [...] opryszkiem zatrzasnęły się z [...] dźwiękiem. Ciemności otoczyły [go]. [W kil]ka sekund potem usłyszał chrzęst [...] ciężkie żelazne drzwi sunęły [...] Wśród zatem przeciągły, ochrypły [...] kiego zwierza.

Włosy zjeżyły mu się na [głowie] krzyk przerażenia zamarł na [ustach].

Azteque tymczasem rzucił [się do] jęcia starego mężczyzny [...] śpiesznie z dużego furgonu [...]

— Ojcze! Ojcze! Bandyta [chciał] bić się i okraść. Krzyknąłem [...] siebie! Bandytę wpędziłem do [klat]ki pustej a sam wyszedłem [...] drzwiczki boczne otwierając [...] Hannibalowi...

W dużej klatce tymczasem [...] ohydzonych krwią dziki lew [...] bełem przewracał olbrzymią [...] kształtną zakrwawioną masę [ban]dyty Petit-Louis.

The[...]

wierają

Najlepsi na

[...]atalna po

Pieronują

[K]lumberg prz

[...]doumegue

sportow

[S]kandal na z

Oświadczenie

[N]iemcy nie zre

pod du

Jaki zap

w spraw

Równie mi

rozgrywką dla

MAŁY

Dwie deseczki u nóg

...wierają przed nami cuda zimy.

Najlepsi narciarze pochodzą z nizinnej Finlandji.

...a wypędziła nieubłaganie z boisk ...wych tysiączne rzesze piłkarzy, ...letów, tennisistów, zamknęła lo... pokrywą tory pływackie i baseny. ...palenców sportu nie jest ona

jednak nieżyczliwa

...owuje im wzamian za utracone ...mności lata piękne sporty zimo... niedawna uprawiano w Polsce niewiele sportów zimowych, właściwie tylko dwa — łyżwiarstwo i saneczkarstwo. Ostatnio jednak zaczęło sobie zdobywać coraz więcej zwolenników narciarstwo z całym szeregiem z niem związanych urozmaiceń oraz z gier sportowych hokej na lodzie.

Znaczenie zdrowotne sportów zimowych jest równie wielkie jak sportów letn. Poruszamy się w powietrzu czystszem niż w lecie, działanie słońca, zwłaszcza w dostępnych dzięki narciarstwu górach,

bezpośredniejsze i zdrowsze.

Wśród sportów zimowych na pierwszem miejscu musimy postawić narciarstwo. Jest ono przedewszystkiem najswobodniejsze, gdyż nie wiąże sportowca z terenem, jak to widzimy w łyżwiarstwie, saneczkowaniu i hokeju na lodzie. Narciarz ma otwartą przestrzeń przed sobą, może przebywać góry, doliny, puszcze i lasy,

zamarznięte jeziora.

Cała zimowa przyroda ze swojemi wspaniałemi czarami stoi przed narciarzem otworem. Oczywiście błędnem jest przekonanie, że narciarstwo można uprawiać jedynie w terenie górskim. Wszak jedni z najlepszych narciarzy pochodzą z nizinnej Finlandji, gdzie sport ten jest

naprawdę masowy.

U nas, coprawda wśród ludności sport ten szerzy się na większą skalę narazie tylko na Podhalu. Już dzisiaj jednak nawet płaskie tereny wpobliżu miast roją się od niedzielnych narciarzy.

Harmonijnie pracuje całe ciało narciarza, czy to w podejściu, czy też w zjeździ. Odpoczywa w niem wszystko, zmęczone niezdrowem życiem miejskim. Odpoczywa wzrok nieskrępow. ograniczonością toru. Odpoczywa słuch zdala od gwaru miasta i tłumu

odpoczywają nerwy

w samotności lub dobranem gronie towarzyszy. W swoim swobodnym nieraz poprostu letnim stroju, korzysta narciarz w pełni z dobrodziejstw zimowego słońca.



...talna porażka Polski.

Piorunujący atak Kanady.

...czoraj późnym wieczorem rozegrany został tu trzeci mecz hokejowy ...zy Kanada a Polska, który zakończył się fatalną porażką Polski w stosunku (2:0,5:0,2:0). Jest to trzecia klęska ... w mistrzostwie świata.

...ka nie wytrzymała piorunującego ...parcia Kanadyczyków, szczególnie ... tercji i kompletnie się załamała. ...cji Polacy grali nieźle, broniąc się chwilami przytem rozpaczliwie. Najlepiej stosunkowo wypadła ostatnia tercja w której Polacy nawet mieli okazję zdobyć 2 bramki. Cała niemal drużyna Polski jest silnie pokaleczona.

AMERYKA — NIEMCY 4:2.

Rozegrany o godz. 4 pp. mecz Ameryka—Niemcy zakończył się porażką Niemiec 4:2.

...lumberg przybywa do Polski

10-go lutego.

...ząd Polskiego Zw. Lekkoatletycz... ...decydował się już na zorganizo... pierwszego treningowego obozu ...mpijskiego w Poznaniu w dniach ...tego do 12 marca w hali Ośrodka...

W obozie tym weźmie udział ...ników i 6 zawodniczek. Trene... będzie p. Klumberg, który przybywa z Estonji 10 b. m.

Co do Kusocińskiego, to projektowany wyjazd jego na dłuższy trening do Italji nie doszedł do skutku, natomiast aktualna jest obecnie sprawa wysłania Kusocińskiego na Riwierę (razem z Tłoczyńskim i Jędrzejowską) na 2—3 tygodnie. Kusociński będzie mógł tam na stadjonie w Cannes doskonale trenować.

...doumegue wykreślony z listy

sportowców amatorów.

...ny wielokrotny rekordzista świata ...biegach średniodystansowych, ...z Jules Ladoumegue, ...został zdyskwalifikowany ...arząd francuskiego związku lek...cznego na czas trwania dodatko...śledztwa zarządzonego przez ...

...two to zostało wytoczone nasku... ...rżenia o złamanie przepisów o ...stwie przez Lodoumegua, w związku ...z ...nem przyjęciem wynagro... za bieg w Havrze od miejscowe... ...u lekkoatletycznego. Zarząd tego klubu złożył pod przysięgą zeznanie, że zmuszony był wpłacić

6000 franków klubowi,

do którego należał rekordzista świata, aby uzyskać udział jego w zawodach, organizowanych przez klub w Hawrze.

Związek francuski postanowił wykreślić na zawsze z listy klubów u siebie zrzeszony klub, do którego należał Ladoumegue; jako też zdyskwalifikować prezesa sekcji lekkoatletycznej tego klubu, oraz zawiesić na rok klub w Hawrze a prezesa jego zdyskwalifikować na zawsze.

...kandal na zebraniu sędziów.

Oświadczenie delegacji poznańskiej.

...alne zebranie PKS było obesłane ...z przedstawiciel wszystkich 12 ...a początku zebrania zdarzył się ...niespotykany dotychczas w ...sportowych Polski iż delegacja ...w osobach pp. Rosali i Nawro... ...odmówiła prezesowi OKS p. R. ...ewskiemu prawa przemawiania ...w imieniu Poznańskiego OKS ...tego niezwykłego stanowiska ...kolegów p. Tomaszewski ...żył mandat prezesa OKS ...iał tylko w charakterze człon...rew. PKS. Wyrażamy nadzieję iż poznańskie władze sędz. piłkarskich zechcą zająć się tą przykrą sprawą, zwłaszcza, że wchodzi tu w grę osoba członka honorowego poznańskiego OKS i sam sposób postępowania był conajmniej niezwykły. Sprawozdanie zarządu PKS było

krótkie i rzeczowe.

Niektóre krytyczne choć słuszne zwroty nie podobały się pewnym delegatom dlatego też często zabierali głos, wprowadzając niejednokrotnie dyskusję na tory osobiste.

...iemcy nie zrezygnowali z bobów

pod dwu katastrofach.

...o katastrofalnego wypadku jakie... ...ała na treningu w Lake Placid ...a drużyna bobsleiowa, już wia...lest, że Niemcy wezmą jednak ...ch konkurencjach olimpijskich ...ch, a mianowicie: ...ikowych i czwórkowych.

Katastrofie uległa niemiecka najlepsza drużyna Na starcie olimpijskim stanie drużyna rezerwowa, wzmocniona dwoma zawodnikami pierwszej drużyny, którzy w katastrofie ucierpieli niewiele, dzięki czemu mogą startować nadal.

Jaki zapadnie wyrok

w sprawie Petkiewicza?

...de 10 bm. PZLA ma wydać ...w sprawie Petkiewicza, oskar... ...o przekroczenie zasad amator... ...sportowy wyroku tego czeka ze zrozumiałem zniecierpliwieniem. Rezultat kilkunastu tygodniowych dochodzeń powinien jak najszybciej uzewnętrznić się w autoratywnem oświetleniu sprawy.

„W SZPONACH CZEREZWYCZAJKI" w „GRAND KINIE"

Mieliśmy uzasadnione uprzedzenie do filmów z życia Rosji

Karykaturalne inscenizacje niemieckie, a nawet czasem i polskie (dość przypomnieć pewien film „propagandowy", w którym spiskowcy na ściśle zakonspirowanem posiedzeniu przysięgali: strzelając w sufit z ogromnych rewolwerów), niepodobieństwo odtworzenia życia rosyjskiego amerykańskiem „atelier" filmowem — wszystko to zaś nastrajało z góry krytycznie.

Jednak „Fox" posiada widocznie ekspertów, doskonale znających Rosję, bowiem film pod tyt. „W szponach czerezwyczajki" zrobiony jest bardzo dobrze, z

wielką znajomością rzeczy.

Anna Turyna, żona zbiegłego do Paryża, byłego dygnitarza carskiego, zostaje uwięziona przez Czekę. Uwalnia ją dawny przyjaciel męża — czekista Sergjusz, który stara się o jej względy. Opuszczona przez syna, Kolę, który przyłączył się do bandy rabusiów, przyjmuje pracę w jaskini gry. W międzyczasie wraca jej mąż, którego aresztuje Sergjusz. Szpieg zostaje zamordowany przez bandę Koli. Anna sądzi, że szpiega zabił jej mąż i

bierze winę na siebie.

Poświęcenie jednak nie pomaga i dygnitarza carskiego wysyłają na Sybir.

Treść filmu ilustrująca cierpienia ludzi szlachetnych za czasów rewolucyjnych jest głęboko poruszająca.

Z pośród artystów wymienić należy: Kay Johnoson, bohaterkę „Madame Szatan" i „Dynamitu", Neil Hamiltona i Johna Holliday.

Technika reżyserska obrazu, pełna świetnych ujęć i dynamiki, usprawiedliwia w zupełności stanowisko, które zajmuje obecnie Berthold Viertel wśród reżyserów amerykańskich.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA

Dnia 12 bm. od godziny 8.30 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla tych poborowych rocznika 1910 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej. Obowiązani są stawić się przynależni do PKU Łódź-Miasto I. t. j. zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8 9, i 11 komisarjatów P. P o ile otrzymają wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

W interesie chorych, pragnących wyleczyć się z astmy, kataralnego zajęcia szczytów płucnych, kaszlu, chrypki lub zaflegmieniu dróg oddechowych, należy zapoznać się z broszurą firmy Puhlmann et Co. Berlin nr. 870. Müggelstrasse 25 — 25a, którą wysyłamy gratis i franco. Bliższe szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu.

Sport w kilku słowach.

(—) W sobotę odbyły się w Pabjanicach międzyklubowe zawody bokserskie zorganizowane przez klub Kruszeender, w których wzięli udział bokserzy łódzcy. Wyniki były następujące: Szymsiewicz (BK) — Jamrakowski (KE) — walka nie rozstrzygnięta. Białystok (BK) — Choinacki (KE) — zwycięża na punkty Białystok. Wdowiński (BK) — Kocik (KE). Zwycięża na punkty lepszy Wdowiński. Młynarczyk (KE) — Babicki (IKP). Zwycięża na punkty wysoko Młynarczyk. Taborek (IKP) — Weyerowicz (KE). Zwycięża w drugiej rundzie Taborek przez techniczne k.o. Racz (IKP) — Szwagrzak (KE). Walka nierozstrzygnięta. Czyżykowski (IKP) — Kilański (KE). Wygrywa na punkty Kilański. Kuropatwa (KE) — Krawczyki (KE). Walka pokazowa, w której na punkty wygrywa Kuropatwa. Sędziował w ringu p. Szymański. Publiczności około 300 osób.

(—) Wczorajsze zawody międzyklubowe KS „Zjednoczone" zgromadziły na ringu 6 par, przyczem wskutek nieprzybycia kilku zawodników, wszystkie zapowiedziane walki nie dbyły się. Wyniki były następujące. Waga musza: Michalak (Zj.) zwycięża na punkty Graczyka IKP. Waga kogucia: Grabor IKP bije na punkty Kumkowskiego (ZJ.). Arno (IKP) przegrywa przez techniczne k. o. w 3-ej rundzie do Kellera. Waga lekka: Stanikowski (IKP) zwycięża przez techniczne k. o Sobosza (Zj.). Waga półśrednia: Nawrocki (U) remisuje z Sapanowskim (Zj.) Waga półśrednia: Baranowski (U) zwycięża na punkty Perkowskiego (Zj.) Sędziował w ringu p. Wrocławski.

(—) Polonja — ŁKS 7:1 (3:1, 2:0, 2:0)

Hokejowy mecz towarzyski między warszawską Polonią a mistrzem Łodzi — ŁKS-em, wykazał wysoką klasę gości, którzy górowali przez wszystkie 3 tercje, uzyskując zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Polonji uzyskali: Szczepaniak 3, Pokrzywa, Wiśniewski, Biedrzycki i Odrowąż po 1-ej. W ŁKS-ie, osłabionym brakiem Lutrosińskiego, wyróżnił się Król.

(—) Odbył się w Warszawie w sali Teatru Nowości ciekawy mecz bokserski między warszawskim Jordanem a mistrzem drużynowym Śląska BKS-em który przyniósł nadspodziewanie wysokie zwycięstwo bokserom stolicy w stosunku 9:5. Poszczególne wyniki są następujące: (podług kolejności wag): Urkiewicz zwycięża na punkty Moczke (BKS). Matuszczyk (BKS) — Andersa (Jordan).

Borenstein (J) zwycięża na punkty Nebla (BKS. Koenigswein (J) remisuje z Michalskim (BKS). Birencweig bije na punkty Zachlota z BKS-u Wieczorek zwycięża na punkty Garbarza (J) ; Finn zwycięża w II-ej rundzie przez k. o. Garsteckiego.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie pierwsze walki bokserów zawodowych które nie wzbudziły większego zainteresowania. Wyniki techniczne były następujące: Kokot (Śląsk) pokonał w 8 rundzie Plewika (Niemcy) przez k. o. Były mistrz amatorski Wochnik (Katowice) rozciąga w 3 rundzie przez k. o. Nowotczyńskiego (Warsz.) Repel z Berlina zwycięża w 6 rundzie przez k o. Barę (Śląsk).

(—) Drużyna bokserska łódzkiego Gevera rozegrała w Warszawie mecz z tamtejszą Skodą, który przyniósł jej zasłużone wycięstwo w stosunku 8:6. Podług kolejności wag osiągnięto następujące wyniki Czarnecki (Skoda) bije na punkty Liebermana (G) Wojciechowski (G) remisuje z Polakiem (S). Kremer (G) zwycięża na punkty Zieje (S) Woźniakowski (G) bije na punkty Konopczyńskiego (S) Wołkowski (S) wygrywa na punkty z Gawinem (G) Lipiec (G) zwycięża na punkty Woźniakowskiego (S) i Meyer (G) remisuje z Antczakiem (Sk.)

(—) W zawodach łyżwiarskich które odbyły się w dniu wczorajszym w stolicy zwyciężył znów pewny faworyt Kalbarczyk, osiągając czas na 500 mtr. 5.53 sek i na 5 klm. 6.55.

(—) W decydującym meczu finał w piłce siatkowej o puhar PZGS zwyciężyła drużyna AZS-u bijąc męski zespół „siatkarzy" Polonji w stosunku 26:22. Zwycięstwem tem zakwalifikował się AZS do dalszych gier międzyokręgowych.

(—) W ostatnim dniu zawodów konnych w Zakopanem, w biegu nocleszczenia zwyciężył kpt. Wilczyński, w zawodach skijoeringowych por. Rojcewicz, zaś w biegu kłusaków por. Skarżyński.

(— W zawodach piłkarskich o puhar „...velja" które odbywają się corocznie na Śląsku w roku bieżącym pierwsze miejsce w tabeli zajął ligowy Ruch przed Chorzowem i Śląskiem. Wczorajszy mecz między ruchem a Pol. KS. przyniósł wynik 3:0.

Radjo-kącik

Raszyn, wtorek.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej 11.45. Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu 12.05 Program na dz. bież. 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.15 Komunikat gospodarczy 14.45 — 15... Grieg: Koncert fort. a-moll w wyk. Ignacego Friedmana (płyty) 15.15 „Chwilka lotnicza" 15.25 Dieta dla uzdrowieńców" wygł. p. ... Morżkowska 15.45 Giełda pien. oraz kom. dla żegl. i rybaków 15.50 — 16.15 Program dla najmłodszych 16.20 „Byrn — król poetów romantycznych", wygł. p. I. Peplowska 16.40 „Targi brytyjskie i Birmingham 22 luty — 4 marca" wygł. sekr. ambas. ang., p. R. Kimens 16.50 — 17.10 Melodje operetkowe (płyty) 17.10 Odczyt z Katowic 17.35 — 18.50 Koncert pośw. twórczości M. Karłowicza (w 23 rocznicę śmierci) 18.50 Rozmaitości 19.15 „Książka rolnicza", wygł. inż. Wł. Sawicki 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Wiadomości sportowe 19.35 Piosenki w wyk. E. Bodo (płyty) 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Feljeton „O generale szeregowcu" wygł. p. A. Borkiewicz 20.15 — 21.10 Muzyka lekka 21.10 Skrzynka pocztowa techn. porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel 21.25 — 22.35 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.35 — 22.40 Komunikaty 22.40 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, wtorek.

11.45 Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież. 12.10 Koncert z pyt gramof. 13.10 Komunikaty 14.55 Komunikaty 15.05 Intermezo muzyczne 15.15 — 16.40 Transmisje z Warsz. 16.40 Koncert z płyt gramof. 17.10 „Polska jak kraj przemysłowy w rodzinie narodów", wygł. inż. St. Nitsch 17.35 Koncert z Warszawy 18.50 Rozmaitości 19.05 Odcinek powieściowy 19.20 Wyrąbany chodnik" G. Morcinka 19.40 Komunikaty sportowe 19.45 — 22.40 Tr. z Warszawy 22.40 Program na dzień następny 22.45 Muzyka taneczna

Königswusterhausen, wtorek

12.05 — 12.30 Francuski dla szkół 14.00 15.00 Koncert z Berlina 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska 17.30 — 17.55 Claude Grander: „Problem szczerości w literaturze francuskiej" 18.00 18.25 Walter Bloem czyta swoją nowelę „Upiór karnawału" 18.30 — 18.55 Prof. Hassinger: „Ilu ludzi może ziemia utrzymać?" 18.55 Komunikaty następnie do 19.20 Angielski dla zaawansowanych 20.15 — 21.00 Prof. Goldschmidt prof. Resch i in.: „Komunizm a pojęcie własności" Nast. „Bal karnawałowy".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mam lat 26
Teatr Kameralny — Czwarty do brydża
Teatr Popularny — Kredowe Koło
Bomba — Ta bomba pięknie gra
Bajka — Generał Crack
Apollo — I Chłop! II Więcej gazu
Capitol — Złodziej miłości
Casino — Trader Horn
Corso — Ludzie areny
Czary — I Wśród apaszów II Marynarz sk... ka miłości
Grand Kino — Ben Hur
Dom Ludowy: — „Ucieczka od miłości"
Luna — Jego maleńka
Mimoza — Cain
Momus — Momus także pięknie gra
Oświatowy — Nibelungi
Palace — Pokusa
Odeon — Radjostacja WPN
Przedwiośnie — 10-ciu z Pawiaka
Resursa — Dziewczątko z Prateru
Rakieta — Miłość wśród lodów
Splendid — Tragedja amerykańska
Wodewil — Radjostacja WPN
Zachęta — Janko muzykant

WINSZUJEMY:

Jutro: Apolonji
Wschód słońca 7.06
Zachód 16.32
Długość dnia 9.26
Przybyło dnia 1.46
Tydzień 7.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z uszkami. Zrazy nelsońskie. Pączki.

„Unja światowa nowej rasy".

Jak żyje pani Kubelikowa...

Żony wielkich, sławnych artystów żyją często nieznane w świecie i w warunkach nieraz więcej niż skromnych. Do nich nie można zaliczyć żony skrzypka Jana Kubelika, która spędzała życie wraz z dziećmi nad adriatykiem

w wspaniałym zamku,

otoczonym olbrzymim parkiem. Przed dziesięciu laty kupił Kubelik wille Rozalie w Abazzji, wtedy właśnie, kiedy największe święcili triumfy, i w rozkosznem tem gniazdku umieścił swych najbliższych.

Ale w owych dziesięciu latach zmieniło się na świecie wiele, więc i rodzina Kubelików musiała pomyśleć o oszczędzaniu. Pani Kubelikowa przejrzała, że życie w pałacu to zbytek, i postanowiła zamienić go na majątek ziemski, z którego mogłaby czerpać dochody.

Zamiar doprowadziła do skutku z początkiem zeszłego roku. Zamieniła swą wille na majatek Rotenturm (w Burgenlandji, historyczna siedzibe Franciszka Rakoczy'ego, do którego dopłaciła półtora miljona austrjackich szylingów.

Tranzakcje te przeprowadziła z wierzycielami posiadłości, którzy obiecywali sobie

kokosowy interes

po willi w Abbazji. Łudzili się bowiem, że uzyskają w Rzymie pozwolenie na otwarcie domu gry. Pani Kubelikowa zaś łudziła się, że gospodarstwo rolne i leśne przyniesie jej miljony. Nadzieje zawiodły jedna i drugą strone. Willa „Rozalia" została zlicytowana wraz z wszelkiemi wspaniałościami za śmieszną wprost sume, a pani Kubelikowa zamknęła wspaniałą siedzibe wiejską i przeniosła się do Pragi.

Stare zamczysko stoi obecnie opuszczone, ale pertraktuje o nie pełnomocnik ekskróla hiszpańskiego Alfonsa. O ile kupno dojdzie do skutku, naprawią się gruntownie stosunki finansow Kubelików.

Kubelikowa żyje zresztą w latach ostatnich

pod hasłem literatury.

Pisze bowiem książki pod pseudonimem Adrian Santi. Stała się wyznawczynią teozofji i utworzyła przed trzema laty tak zwaną „unje światową nowej rasy". Członkowie jej nazywają się „clairvsami". Wierzą, że siła woli to potęga, przy której pomocy będą zdolni osiągnąć rzeczy uważane dotąd za cuda. Adrian Santi posiadła już podobno tak wielką siłe woli, dzięki czemu leczy podobno chorych. Jeszcze w Abbazji będąc, próbowała tej „cudowności" z ogromnem podobno powodzeniem, bo naliczono

więcej niż 3000 pacjentów.

Wielu z nich uważało się za „uleczonych".

Po załatwieniu formalności z sprzedażą majątku Rotenturm, zamierza Kubelikowa wrócić do Abbazji, kupić tam skromniejszą willę i poświęcić się swej „misji", w którą wierzy święcie. O niej nie można w każdym razie powiedzieć, że ukrywa się w cieniu sławy swego wielkiego męża. Szuka własnych dróg jako indywidualność bądź co bądź nieprzeciętna.

Płomienna miłość baronówny.

Ślub z jazzbandowym muzykiem.

Budapeszt jest miastem małżeństw — niezwykłych... Bardzo często pisma tamtejsze donoszą o jakichś związkach, na które opinja publiczna z normalnego punktu widzenia — patrzy w sposób — krytyczny...

Ostatnio w towarzystwie budapeszteńskiem mówi się wiele o małżeństwie należącej do arystokracji węgierskiej, baronówny Margity von Czovicz z muzykiem jazzowym Tiborem Baloghiem. Jako świadkowie figurowali znany librecista Emeryk Harmath i kapelmistrz Wilhelm Komor. Aby uniknąć rozgłosu, nikt poza świadkami nie brał udziału w obrzędzie ślubnym — nie zawiadomiono o tem

nawet rodziców

młodej pary... Zresztą gdyby rodzice baronówny zostali o tem uprzedzeni, poczyniliby niewątpliwie odpowiednie kroki celem przeszkodzenia temu — z ich punktu widzenia — wielce niepożądanemu związkowi...

Bliższe szczegóły tej ciekawej afery są następujące:

Baronówna von Czovicz zaręczona była od kilku miesięcy ze znanym arystokratą węgierskim, a ślub miał się odbyć w najbliższym czasie. Los jednak chciał inaczej... Oto przy jakiejś sposobności poznała Margita muzyka jazzowego Balogha, który jest istotnie mężczyzną niezwykle przystojnym... Młodzi od pierwszego spojrzenia żywo się sobą zainteresowali... — Niebawem ta sympatja przerodziła się

w płomienną miłość,

a młodzi zrozumieli, że bez siebie żyć nie mogą...

Jakkolwiek baronówna wiedziała, iż nie może liczyć ani na aprobatę, ani na poparcie materjalne rodziców — Balogh oświadczył się o jej rękę i został przyjęty...

Młoda para zamieszkała w skromnym pokoiku kawalerskim Balogha. Lecz muzyk ten zamierza niebawem wyjechać z żoną zagranicę, gdyż życie w Budapeszcie — wobec ogólnego zainteresowania tem małżeństwem — nie mogło im płynąć tak, jakby tego pragnęli...

Meteorologja jest rodzaju żeńskiego

i dlatego wiele jej można przebaczyć.

Tegoroczna łagodna zima pobudziła meteorologów do spekulacji na temat klimatu wogóle. Trzeba powiedzieć, że spekulacje te wypadły dość zachęcająco i pomyślnie.

Profesor Coleman z uniwersytetu w Toronto twierdzi, że epoka nasza jest niejako zakończeniem

długiego okresu lodowego,

który objął znaczną część ziemi przed miljonem lat i zniszczył roślinność w okolicach oddalonych nieco od równika.

Niegdyś cała ziemia pokryta była dziewiczemi lasami, o których świadczą jeszcze dotychczas pokłady węgla, znajdowane n. p. na Grenlandji. W czasie epoki lodowej większość północnej i południowej półkuli leżała pod skorupą lodu i śniegu.

Pozostałością tych lodowców są dotychczas jeszcze istniejące lodowce alpejskie, które z roku na rok znikają. Proces ten odbywa się wprawdzie bardzo powoli, ale niemniej stale i należy się spodziewać, że kiedyś Alpy będą zupełnie wolne

od wiecznego śniegu.

Gdyby przepowiednie meteorologów sprawdziły się, to możemy się spodziewać, że klimat nasz z czasem stanie się również łagodnym, jak klimat Riwjery albo Florydy.

Niestety, trudno bezapelacyjnie wierzyć meteorologji, która jest nauką młodą i niedoświadczoną. Trzy lata temu, gdy mieliśmy wyjątkowo ostrą zimę, chciała wmówić w nas, że właśnie zbliżamy się do nowego okresu lodowego.

Ofiary życia kuchennego.

Jedynie Angielki umieją żyć...

Angielki pod pewnym względem mogą budzić zazdrość kobiet całego świata. Oto są one mimo pokaźnej ilości lat — cudownie młode. Żadna kobieta nie konserwuje tak długo młodości, jak właśnie Angielka.

Co jest tego przyczyną? Czyżby to wynikało z immanentnych właściwości rasowych? Zdaje się, że przyczyna tkwi w czem innem, o czem właśnie ciekawy artykuł znajdujemy w jednem z czasopism francuskich. Autor tego artykułu, znany socjolog Bertrand Durvent twierdzi, że kobiety angielskie umieją przedewszystkiem

dbać o swą stronę fizyczną.

Każda z nich uprawia nieraz nawet w późnym wieku sporty, co znakomicie utrzymuje sprawność i krzepkość organizmu fizycznego, a nie pozostaje również bez wpływu na stronę duchową Angielki. Stosuje również nowoczesne metody higjeny i kosmetyki, będąc znakomicie w tym względzie uświadomiona. Te sprawy należą wprost do wychowania młodej dziewczyny, gdy tymczasem u nas wychowanie jest wybitnie jednostronne i mało liczące się z istotnemi [illegible]

Z tą kulturą fizyczną idzie w parze kultura umysłowa. Angielka nawet zamężna, ponagla stale krąg zainteresowań umysłowych przeważnie idących w kierunku społecznym. U nas mężatka staje się kurą domową nie widzącą świata poza rondlami i pomyjami... Nic dziwnego, że taka ofiara życia „kuchennego" niebawem zaczyna się umysłowo starzeć.. Może, jeśli nie jest gimnastykowaną, zatraca swoją elastyczność...

Durvent podaje szereg ciekawych przykładów, z których przytoczymy choć kilka. I tak księżna Bedford jako osoba 64-letnia ustanowiła niedawno

nowy rekord lotniczy

między Londynem i Przylądkiem Dobrej Nadziei. Sławna muzyczka Ethel SSmtih mimo lat 75-ciu rozwija działalność prawdziwie młodzieńczą w organizowaniu życia muzycznego w Anglji. Księżna Atholl mimo sześćdziesiątki z okładem, zajmuje wybitne stanowisko w angielskiem życiu politycznem i znana jest z energji i ruchliwości.

Przykłady te są chyba dość wymowne, a możnaby przytoczyć mnóstwo innych.

Psychologja skazańca.

Między życiem a śmiercią

Potęga książki.

Zabójca własnej narzeczonej zginął na fotelu elektrycznym.

Gazety amerykańskie, które mają zwyczaj opisywania tych faktów, trzęsły się z oburzenia z powodu zwierzęcej natury skazańca.

Jedna z gazet pisała:

..... Do jakiego stopnia dochodzi obojętność zbrodniczych typów nawet w stosunku do własnego życia i śmierci, dowodzi ostatnia scena, jaka rozegrała się w celi skazańca parę chwil przed jego

hanjebną śmiercią.

Ci, którzy wkroczyli do celi zabójcy, by go powieść na fotel elektryczny, byli ogromnie zdziwieni.

Skazaniec czytał książkę.

Na widok wchodzących podniósł głowę i powiedział:

— Już?

A potem dodał błagalnie:

— O, pozwólcie mi doczytać te książkę do końca. Nie mogę umrzeć, dopoki nie dowiem się zakończenia!

Jak nazwać taką zatwardziałość?"

Tyle jedna gazeta amerykańska.

Druga zaś tak pisze o tymże skazańcu:

......Skazaniec do końca

nie okazał skruchy.

Usiadł on w fotelu elektrycznym z takim spokojem, jakgdyby wsiadał do windy, która przewiezie go na inne piętro...

To potworne!"

. . .

W rzeczywistości zaś sp[...]stawiała się tak:

Od potwornej chwili, [...] zasiąść na fotelu elektryc[...] skazańca długie i jakże [...]dziny.

Doba potwornej męki.

Biegał po celi jak szal[...] godzin, bijących gdzieś na [...]garze, płakał, wymyślał, [...]

I oto na parę godzin [...]cia przywieziono mu do cel[...]

— Może pan zechce [...] spytał dozorca i wyszedł, [...] sobą drzwi.

Wtedy skazaniec wp[...]kłość. Schwycił książkę,

cisnął nią o ścian[...]

Potem podniósł ją i cisn[...]

Książka upadła na prycz[...]ła się na jakiejś stronie.

Więzień upadł wyczerp[...]ko.

Wzrok jego spoczął na k[...] Sam nie wiedział kiedy zacz[...]

Była to historja człow[...]go egoisty, który dopiero [...]ciu celi więziennej odnajdu[...] istotę i z uśmiechem oczek[...] która będzie dla niego tylko [...]my życia. Skazaniec czyta[...] sercem. Jakto? Więc nac[...]ka na fotelu elektrycznym [...] jeszcze

ostatecznej śmierci[...]

Ależ w takim razie...

Pod koniec książki je[...] zaczynała się nieco plątać.

Bohater jakgdyby zaczął [...] tak jest istotnie.

Skazaniec czytał. Dla [...]czenie książki stało się [...] życia i śmierci. I w tej właś[...] tworzyły się drzwi.

Już czas!

Nie, na miłość Boską, nie [...]cież umrzeć, nie wiedząc, jak[...] prawdę.

Ci, którzy prowadzili [...] fotel elektryczny, nie rozum[...] chciał doczytać książkę; ni[...] też dziwnych słów, które [...] swej ostatniej drodze:

— Ach, gdybym był wie[...]dział, że nie jestem jedyn[...]kiem na świecie i że życie ni[...] ze śmiercią, nie popełniłbym [...]pnego czynu.

Modlitwy przestępców.

Spostrzeżenia wicedyrektora policji wiedeńskiej.

Na niedawnym międzynarodowym kongresie psychologji religji w Wiedniu jeden z referentów, wicedyr. policji wiedeńskiej, dr. Brandi, zajął się problemem religijności przestępców. Przedewszystkiem stwierdził, że lombrozowski „typ zbrodniczy" jest naogół legendą. Przeciętni przestępcy są przeciętnymi ludźmi i podlegają normalnym skłonnościom. Dyspozycje kryminalne drzemią w każdym człowieku, a w więzieniach siedzą nie wszyscy przestępcy, lecz tylko ci, których złapano

na gorącym uczynku.

Już z tego założenia wynika, że przestępcy mogą być ludźmi religijnymi i są nimi w znacznym odsetku. Na 100 badanych 34 było wierzących, 66 niewierzących. Przestępczynie są przeważnie religijne, natomiast recydywiści — rzadko. Najdłużej zachowują wiarę oszuści o konstytucji piknicznej, najkrócej — włamywacze i gwałciciele o typie atletycznym.

Najdziwniejszym paradoksem jest może religijność jako środek pomocniczy przestępstwa. Są ludzie, którzy szczerze

modlą się o powodzenie

w planowanej zbrodni lub uniknięcie kary. Ale też religijność przestępców nie ma nic wspólnego z prawdziwą wiarą. U więźniów często występuje ona w formie dewocji, mającej na celu uzyskanie dobrej opinji u władz więziennych, pozatem zaś wiąże się z zabobonnością, z kultem talizmanów, a zatem jest wyrazem pewnej mistyki, zupełnie przypadkowo związanej z takiem lub innem wyznaniem religijnem.

———x:o:x———

Nowa łódź nietonąca.

Oryginalna łódź Francuza Remy która z motorem na 20 koni osiąga szybkość 30 kilometrów na godzinę. Łódź ta nie może zatonąć.

Motyl zastrzelony z... fuzji.

Cenne zbiory.

Jedyne w swoim rodzaju muzeum założył w Londynie niejaki J. J. Joicy. Jest to zbiór motyli oraz ciem nocnych zapełniający parę wielkich sal i obejmujący przeszło

miljon najpiękniejszych okazów.

Wartość tej olbrzymiej kolekcji oszacowana została na blisko pięć milj. złotych.

Mr. Joicy, liczący obecnie około 60 lat, już jako młody chłopiec zajmował się zbieraniem motyli.

Zbiory powiększały się szybko. J. J. Joicy nie zrażając się wysokiemi kosztami, wysyłał specjalnie ekspedycję „motylołowców" do Peru, Nowej Gwinei, Kongo, Sumatry, Tanganjiki, słynących z szczególnie pięknych okazów motylej fauny. Pozatem zakupywał kolekcje innych zbieraczy, płacąc za niektóre z nich po kilkaset tysięcy złotych. W roku 1925 zebrał

około 17.000 sztuk dziennych i nocnych motyli,

zaś w pierwszym półroczu r. ub. połów przekroczył już cyfrę 15.000 wśród których znajduje się około sto sztuk dotąd zupełnie nieznanych gatunków.

Schwytane motyle podlegają następującym manipulacjom. Zdobycz umieszcza się w trójkątnej kopercie z przezroczystego papieru, na której wypisane są szczegóły dotyczące okoliczności w jakich dany okaz został schwytany, a więc: miesiąc połowu, pora dnia, warunki atmosferyczne i t. p.

Po nadejściu przesyłek do muzeum, p. Joicy i jego pomocnicy przystępują do identyfikowania poszczególnych egzemplarzy, a w razie znalezienia nieznanego gatunku, nadają mu nazwę. Następnie motyle umieszcza się w puszkach zawierających mokry piasek lub zwilżoną bibułę, co po upływie paru godzin daje możność rozpinania skrzydeł, którą to czynność uskutecznia się na specjalnie do tego celu przeznaczonych deszczułkach. Gdy okazy uznane zostaną za dostatecznie wyschnięte, umieszcza się je

w szklanych pudełkach

z odpowiedniemi napisami.

Do szczególnie cennych okazów motyli zalicza się gatunek zwany „Prattorum", którego wartość kolekcjonerska określa się sumą pięciu tysięcy złotych za parę, przyczem jako szczegół charakterystyczny warto nadmienić, że pierwszy egzemplarz tego gatunku zdobyty został

wystrzałem ze strzelby!

„Królową" kolekcji p. Joicy jest wspaniały okaz motyla południowo - amerykańskiego „Polygrapha cyanea". Egzemplarz ten uchodzący w kołach zbieraczy za bezcenny unikat, znaleziony został w osobliwych warunkach. Oto odurzona wyziewami napoju wyskokowego „chicha", królowa motyli drzemała na dnie pustego dzbanu stojącego przed chatą krajowca, mieszkańca osady Rio Pastaza w republice Ekwador — nie spodziewając się, że ze snu tego już więcej się nie obudzi.

———x:o:x———

Podsłuchan[...]

POCO JUTRO?

Mamy napisać każdy sw[...]fię. Ale dziś już nie będ[...]kam z tem do jutra.

— Przecież jutro biogra[...]nie jeszcze dłużej.

PRZEWIDUJĄCA.

Matka: — Pierwsza spr[...] kluczem do małżeństwa. N[...] żadną cene.

Niedawno zamężna córka [...] miętam to sobie. Przypuść[...] że ktoś Karolowi dał podobn[...]

LOTERJA.

— Ach, gdybym wygrał [...] zarazbym się ożenił!

— A ja zarazbym się roz[...]

Katedra w Santiago — [...] trzęsienia ziem[...]

Starożytna katedra w Santia[...] rozsypała się w gruzy, wsk[...]nego trzęsienia ziem[...]

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypuł[...]
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański